



Due Diligence and Art

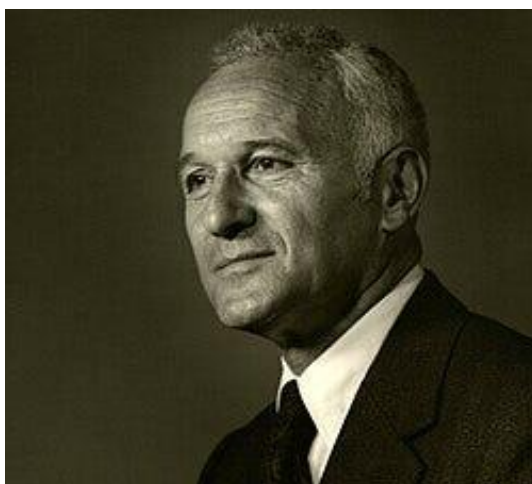
Tajemnicza śmierć Franka Olsona: LSD, CIA i Sidney Gottlieb

[Sasza Łatypowa](#)

3 kwietnia 2026 r.

Sidney Gottlieb (1918–1999) był amerykańskim chemikiem, który stał się jedną z najbardziej skrytych i kontrowersyjnych postaci wywiadu zimnej wojny. Po uzyskaniu doktoratu z chemii, w 1951 roku dołączył do CIA i szybko awansował na stanowisko szefa Działu Usług Technicznych. Tam Gottlieb objął dowództwo nad **MK-Ultra**, tajnym programem mającym na celu rozwijanie technik kontroli umysłu, przesłuchań i wojny psychologicznej.

Nadzorował eksperymenty z LSD, hipnozą, deprivacją sensoryczną, a nawet środkami biologicznymi – często przeprowadzane bez wiedzy i zgody badanych. Choć nazywano go „naczelnym trucicielem” CIA za projektowanie egzotycznych toksyn i urządzeń do ich podawania, koledzy opisywali go jako skromnego, wręcz ekscentrycznego, mieszkającego na farmie, praktykującego tańce ludowe i medytację. Jego praca pozostawała ukryta przez dziesięciolecia, aż do lat 70., kiedy śledztwo Kongresu ujawniło program MK-Ultra, co uczyniło Gottlieba głównym architektem jednego z najbardziej niepokojących pod względem etycznym rozdziałów w historii amerykańskiego wywiadu.



Były komisarz FDA za czasów Trumpa 1.0, Scott Gottlieb, nie jest w ogóle spokrewniony z Sidneyem Gottliebem, nawet o tym nie myślcie! Wszelkie podobieństwa są czysto przypadkowe i to tylko dlatego, że wszystkie jaszczurki wyglądają mniej więcej tak samo...



Poniżej znajduje się fragment z [tej strony internetowej](#), która zawiera wiarygodne informacje o przerażających eksperymentach przeprowadzanych na niechętnych i często niczego niepodważających osobach w USA i Kanadzie przez rząd USA (CIA i powiązane agencje wojskowe) po tym, jak pod koniec II wojny światowej około 800 nazistowskich naukowców zostało „przeniesionych” na stanowiska kierownicze w amerykańskim aparacie wywiadu wojskowego:

Testy LSD

W latach 1950–1970 CIA ściśle współpracowała z armią amerykańską, przeprowadzając testy z LSD i innymi substancjami chemicznymi na ludziach. Eksperymenty były przeprowadzane, gdy żaden z ochotników nie wyraził „świadomej zgody” przed podaniem LSD. Podejmowano celowe próby pozbawienia ochotników wszelkich informacji, które pozwoliłyby im ocenić związane z tym zagrożenia. Większość dokumentacji została zniszczona. [\[53\]](#)

Plan testów terenowych przewidywał użycie LSD na cudzoziemcach za granicą. Naczelny Chirurg „nie zgłosił żadnych zastrzeżeń medycznych co do planu eksperymentu terenowego”. [\[54\]](#) Uczestnikami proponowanego testu terenowego mieli być cudzoziemcy, którzy nie zgłoszą się na ochotnika. Jest oczywiste, że od początku do końca projekt naruszał politykę Departamentu Obrony, a także szczegółowe procedury dotyczące badań chemicznych lub medycznych.

Frank Olson był ekspertem w dziedzinie broni biologicznej. Popęłił samobójstwo po tym, jak dr Sidney Gottlieb, dyrektor MKULTRA, podał mu LSD ukryte w likierze. Rodzina Olsona ustaliła, że popełnił samobójstwo po nieudanym tripie po LSD dopiero po przeczytaniu raportu Nelsona Rockefellera z 1975 roku na temat CIA, opublikowanego ostatecznie 22 lata po śmierci Olsona. Kongres przyznał im 750 000 dolarów odszkodowania. [\[55\]](#)

Upadek Franka Olsona z 13. piętra nowojorskiego hotelu Statler w listopadzie 1953 roku oficjalnie uznano za samobójstwo. Jednak dekady później odtajnione akta i śledztwa rodzinne

ujawniły, że śmierć Olsona była bezpośrednio związana z tajnym eksperymentem CIA, prowadzonym przez Sidneya Gottlieba, twórcę programu kontroli umysłu MK-Ultra. Przypadek ten został szczegółowo omówiony w książce Eda Regisa „Biologia Zagłady”.

Olson, biochemik z Fort Detrick, pracował nad tajnymi projektami związanymi z bronią biologiczną. W tamtym czasie, podczas jawnego (ale w dużej mierze tajnego) programu rozwoju broni biologicznej w USA, Fort Detrick był głównym ośrodkiem, zarządzającym i koordynującym liczne projekty w USA i na świecie (Wielka Brytania i Kanada). W Fort Detrick mieścił się Oddział Operacji Specjalnych (SO), którego główna część prac miała charakter ofensywny, rozwijając środki chemiczne, biologiczne i inne środki zabójcze (Wydział Środków) oraz metody ich przenoszenia (Wydział Urządzeń). Obecnie prawie wszystkie te programy rozwoju broni ofensywnej są prowadzone przez instytucje akademickie w kategoriach „badania nad chorobami zakaźnymi”, „dostarczanie leków” (np. laboratorium Roberta Langer w MIT) oraz innych, takich jak „rzadkie choroby genetyczne” i „badania nad rakiem”. Możliwe, że część szczególnie brudnej roboty jest wykonywana w tajnych ośrodkach, jednak moim zdaniem większość tych prac jest wykonywana jawnie w środowisku akademickim i przez prywatnych wykonawców, a finansowana z pieniędzy podatników.

W 1952 roku CIA zawarła kontrakt z wydziałem SO w Fort Detrick na kwotę 200 000 dolarów rocznie na dostarczanie personelowi wsparcia technicznego CIA (TSS) różnych śmiertelnych i obojętniających zarazków i toksyn oraz odpowiednich systemów ich rozprzestrzeniania, przeznaczonych do użycia przeciwko celom ludzkim. TSS była wewnętrzną grupą CIA specjalizującą się w urzędzeniach do zabijania, a wszystkie ich projekty miały kryptonimy rozpoczynające się od „MK”. Wspólny program CIA i Fort Detrick początkowo nosił nazwę „MKDETRICK”, ale wkrótce został przemianowany na „MKNAOMI”, ponieważ „Detrick” był zbyt rozpoznawalny. Szefem TSS w tamtym czasie i oficerem CIA odpowiedzialnym za nadzór nad programem MKNAOMI był Sidney Gottlieb, doktor biochemii na Caltech i entuzjastyczny farmer, który mieszkał na 15-akrowej farmie kóz w Vienna w stanie Wirginia. Uwaga - nie myl kóz z luzytańskimi, to zupełnie inna para kóz!

Relacje umowne między CIA-TSS a Fort Detrick-SO były tak ściśle tajne, że gdy Gottlieb miał do omówienia znaczną ilość spraw z naukowcami z SO, wyruszali na „wycofanie się” około 160 kilometrów na zachód. Ich preferowanymi miejscami były Lost River w Wirginii Zachodniej i jezioro Deep Creek w Maryland.

Rok po rozpoczęciu wspólnego projektu CIA-Fort Detrick, w 1953 roku, dyrektor CIA Allen Dulles stworzył drugie tajne przedsięwzięcie w ramach MKNAOMI – program MKULTRA. Celem MKULTRA było odkrywanie, testowanie, produkcja i gromadzenie „materiałów chemicznych i biologicznych zdolnych do wywoływania ludzkich zmian behawioralnych i psychologicznych”, czyli substancji i technik „kontroli umysłu”. W listopadzie 1953 roku Sid Gottlieb postanowił przeprowadzić improwizowany eksperyment kontroli umysłu na niczego niepodjęrzejawiających ludzkich celach z Fort Detrick podczas trzydniowego, zaplanowanego odosobnienia nad jeziorem Deep Creek. Ten przypadek ilustruje, że psychopaci postrzegają każdego człowieka innego niż oni sami, w tym bliskich współpracowników (a często także własnych małżonków, dzieci i wnuki) jako odpowiedni cel eksperymentów, tortur i eliminacji. Fakt, że postrzegamy CIA i Fort Detrick jako sojusznice części wrogiego ludzkości „głębokiego państwa”, wynika jedynie z naszej zewnętrznej perspektywy i punktu widzenia normalnych ludzi.

Szczegóły incydentu podane przez Eda Regisa:

W środę, 18 listopada 1953 roku, grupa z dywizji SO, w skład której wchodził Vincent Ruwet, szef dywizji, John Schwab, Frank Olson, Ben Wilson, Gerald Yonetz i John Malinowski, wyruszyła na miejsce odwrotu. Grupę z Detrick powitali w domku Sid Gottlieb, Robert Lashbrook i kilku innych agentów CIA.

Drugiego dnia odosobnienia, po kolacji, Gottlieb dosypał do butelki Cointreau substancji, którą on i jego koledzy z TSS prywatnie nazywali „serunim”, ale która w rzeczywistości była LSD (odkryta w 1938 r. w Sandoz Pharmaceuticals).

[Na początku] nic się nie wydarzyło. Ale jakieś dwadzieścia minut później, kiedy Gottlieb zapytał, czy ktoś coś zauważył... wielu z nich zdało sobie sprawę, że w ich głowach rzeczywiście zaszły jakieś subtelne zmiany. Inni, na przykład Gerald Yonetz, wydawali się nie reagować. Gottlieb opowiedział im wtedy, co zrobił – wyznanie, które najwyraźniej nie spodobało się słuchaczom. Frank Olson w szczególności uważał, że został wykorzystany, że Gottlieb zrobił im wszystkim podłe figle. [Nie wspominając o popełnieniu przestępstwa].

Rankiem po eksperymencie większość uczestników eksperymentu była nadal zbyt oszołomiona, by rozmawiać o interesach. Spotkanie się zakończyło i wszyscy wyszli. [...]

Kiedy Vincent Ruwet, szef oddziału SO [w Detrick], przybył do pracy w poniedziałek rano po obozie nad jeziorem Deep Creek i improwizowanym eksperymencie z LSD, w przedsionku jego biura w budynku 439 czekał na niego Frank Olson... Ruwet był zaskoczony, widząc Olsona o 7:30 rano, ale zaprosił go do środka. Olson powiedział Ruwetowi, że jest niezadowolony ze swojego zachowania na obozie, że ma poważne wątpliwości i że w rzeczywistości postanowił odejść z branży broni biologicznej. Chciał opuścić Camp Detrick i poświęcić się czemuś innemu.

Ruwet najpierw przekonał Olsona, żeby nie wyjeżdżał, jednak Olson wrócił następnego dnia o 7:30 rano, skarżąc się na dezorientację, trudności z koncentracją, bezsenność i inne objawy. Ruwet uznał, że tym razem sytuacja jest poważniejsza i konieczna jest interwencja z zewnątrz, nie tylko ze względu na stan Olsona, ale także ze względu na tajność całej operacji – najgorszym koszmarem każdego z nas zawsze był ktoś, kto wpadnie w furję, zacznie szaleć i zdradzi rodzinne sekrety.

Ruwet zadzwonił do Gottlieba w CIA i opowiedział mu o problemie. Gottlieb powiedział, że w Nowym Jorku jest lekarz, dr Harold Abramson, który był certyfikowanym konsultantem zarówno CIA, jak i Korpusu Chemicznego i który leczył personel Agencji z problemami psychologicznymi, szczególnie tymi wynikającymi z eksperymentów z LSD... Olson, Ruwet i Lashbrook (zastępca Gottlieba) polecili do Nowego Jorku tego samego popołudnia, 24 listopada 1953 roku. Olson był bardzo pobudzony i niespokojny podczas podróży; ponownie stwierdził, że jest „całkowicie pomieszany” i czuje się, jakby ktoś go dopadł, choć nie wiedział dlaczego.

Podczas spotkania z Abramsonem Olson ponownie przyznał, że odczuwa zagubienie, niepokój i brak pewności siebie, a także inne liczne objawy.

Ruwet i Lashbrook wrócili i odebrali Olsona z biura Abramsona około godziny 18:00. Cała trójka zameldowała się w hotelu Statler przy 7. Alei i 33. Ulicy – ogromnym obiekcie z 1700

pokojami. Tego wieczoru Abramson odwiedził Olsona, Ruweta i Lashbrooka w ich dwóch sąsiednich pokojach w hotelu Statler. Spotkanie przerodziło się w uroczystą atmosferę, a Olson wydawał się spokojny i opanowany. Gdy Abramson wychodził, Olson powiedział: „Wiesz, czuję się o wiele lepiej. Właśnie tego potrzebowałem”.

Następnego dnia, w środę 25 listopada, cała trójka wróciła do biura Abramsona o 16:00. Olson powtórzył swoją poprzednią litanię narzekań: słaba pamięć, dezorientacja, niekompetencja, jego praca nie spełniała oczekiwań. Abramson nie mógł pogodzić twierdzeń Olsona o słabej pamięci z ogromną ilością szczegółów, które Olson przypominał sobie na własne oczy; zdawał się mieć doskonałą pamięć do ludzi, miejsc i wydarzeń. Podobnie Abramson nie mógł pogodzić własnej opinii Olsona na temat swojej pracy z faktem, że został mianowany pełniącym obowiązki szefa całego Oddziału Specjalnego. Ale to wszystko nie miało znaczenia dla Olsona, który również zeznał, że wyrzucał z siebie tajne informacje, jakby nie mógł się powstrzymać.

Wróciwszy do hotelu Olson powiedział Lashbrookowi i Ruwetowi, że zawiódł w pracy, że przynosi wstyd swoim kolegom itd. i że powinni o nim po prostu zapomnieć i pozwolić mu „zniknąć”.

[...]

W czwartek, 26 listopada, Ruwet obudził się o 5:30 rano i zobaczył, że łóżko Olsona jest puste. Obudził Lashbrooka i razem szukali Olsona, którego znaleźli siedzącego w holu w płaszczu i kapeluszu.

Olson powiedział, że błąkał się po ulicach od 4 rano, zdezorientowany i że wyrzucił swoje dokumenty tożsamości i portfel. Początkowo powiedział, że chce wrócić do domu do rodziny na Święto Dziękczynienia, ale potem znowu zmienił zdanie. Cała trójka pojechała do Waszyngtonu, odbyli kolejne rozmowy z Abramsonem i Gottliebem. Było więcej wymiany zdań i zamieszania z Olsonem, który zaczął mówić Abramsonowi, że CIA dodaje mu coś do kawy, może benzedrynę, i że ludzie próbują się go pozbyć. Słyszał głosy. Abramson zalecił hospitalizację Olsona w Chestnut Lodge w Rockville w stanie Maryland, na co Olson się zgodził i wydawał się być zadowolony. Teraz Lashbrook i Olson ponownie udali się do Nowego Jorku i zatrzymali się w hotelu Statler, Ruwet wrócił do swojego biura. Zauważ, że w tym momencie Olsonowi (pracownikowi Fort Detrick) towarzyszył tylko starszy przedstawiciel CIA.

Ostatniej nocy w mieście Olson i Lashbrook zatrzymali się w hotelu Statler, gdzie przydzielono im pokój 1018A, który znajdował się na 13. piętrze. Olson wydawał się szczęśliwy i rozmawiał przez telefon z Ruwetem i jego żoną Alice. Około północy poszli spać. Zaledwie 10 dni wcześniej Olson był szefem oddziału w Wydziale Operacji Specjalnych, zaufanym i cenionym pracownikiem tajnej instalacji broni biologicznej rządu USA w Camp Detrick. Teraz słyszał głosy i miał urojenia, i zmierzał do domu wariatów. Nie mógł zasnąć, nie mógł spać. Około 3 nad ranem, gdy Lashbrook [podobno] spał, Frank Olson wpadł przez zamkniętą roletę i zamknięte okno pokoju 1018A i zniknął pod parapetem.

Oficjalne wyjaśnienie – że Olson rzucił się w rozpacz – obowiązywało do lat 70., kiedy rewelacje dotyczące programu MK-Ultra zmusiły CIA do przyznania, że Olsonowi podano LSD bez jego zgody. Prezydent Gerald Ford osobiście przeprosił rodzinę Olsona w 1975 roku, a oni otrzymali odszkodowanie. Jednak wciąż pozostawały nierozstrzygnięte pytania.

Późniejsza ekshumacja w latach 90. wykazała ślady urazu głowy, co nie było wynikiem zwykłego upadku, co podsycało teorie, że Olson został uciszony, ponieważ stał się zagrożeniem dla bezpieczeństwa.

Sidney Gottlieb nigdy nie stanął przed sądem ani nie został formalnie pociągnięty do odpowiedzialności za ten incydent, chociaż jego rola została udokumentowana w odtajnionych dokumentach CIA.

Grafika na dziś: Róże w kolorze szarym, olej na płótnie, 9x12 cali. Dostępne tutaj.

